Przegląd Kościelny

Nr. 52. Poznań, 29 Czerwca 1882. Rok III.

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Kontrowersya co do św. Jana Nepomucena.

(Dokończenie).

Te wszystkie źródła wykazują, że żył mąż imieniem Jan Pomucen, który był kanonikiem przy pragskiéj katedrze, słuchał spowiedzi królowéj, odepchnął od siebie solicytacyą do zdradzenia tajemnicy spowiedzi, dla tego poniósł śmierć męczeńską i przez Boga cudami został wsławiony. To samo podają i starsze dokumenta, różniące się od nowszych tylko pod względem daty, a których przecież nie można pominąć dla tego, że ich albo Hajek nie znał, albo nie zwrócił na nie uwagi. Dla tego, że są starsze, zasługują właśnie wobec nowszéj kwestyi i zarzutów przeciwników Kościoła na tem większe uwzględnienie, odpowiadają one zupełnie wynikowi procesu i stwierdzają rzecz najgłówniejszą, o którą chodziło w procesie. Same w sobie nie mają one po za procesem większéj powagi nad tę, któraby były miały w procesie samym, gdyby były w nim użyte; nie uwłaczają też w niczem dowodowi z tradycyi wziętemu. Tu chodzi o datę tylko, a téj z ust ludu ze ścisłością krytyczną któżby się mógł spodziewać, zwłaszcza że od roku 1530 (Hajek) na kracie umieszczona była data 1383? Z jaką łatwością przejmuje tradycya błąd historyków pod względem chronologii, to najlepiéj widać z orzeczeń świadków pod względem dnia śmierci. I tak np. oddał świadectwo hr. Kwassejowicz (Sum. n. 14 § 6): „Sic scribunt historici et fert fama, quod id acciderit in pervigilio Ascensionis Domini anno 1383; sic semper legi et audivi et nihil unquam audivi vel legi in contrarium.“ Świadek Hlozych de Zampach (§ 13 l. c.) powiedział: „Estque continua et non interrupta traditio, quod id in pervigilio Ascensionis Domini anno 1383 contigerit, quod pervigilium tunc in 16 Maji incidit, qua die in hodiernum Anniversarium ejusdem Martyrii celeberrime colitur. His contrarium nihil audivi.“ Świadek zaś dr. Wetzker z Neidstein (§ 33 l. c.): „Et sic nocturno tempore decima sexta mensis Maji anno 1383 dejectus ex ponte in flumine sanctissime obiit.. et nil in contrarium.“ Inni znów świadkowie albo dnia nie podawali, albo byli za 16 maja. Wedle tego jest dowód za 16 maja; tymczasem nawet z autorów użytych w procesie widać najjawniéj, że ta data jest bardzo wątpliwa. Hajek sam mówił późniéj o postridie s. Sigismundi (a więc 3go maja): Dłuhoveski, z którego korzystał Balbin, mówi o 16 maja, chociaż wiele przez niego widzianych manuskryptów mówiło o pervigilium Ascensionis; u Bollandystów mówi Balbin o 16 maja, łącząc z nim wigilią Wniebowstąpienia P., acz późniéj zwrócono na to uwagę, że wedle ówczesnego kalendarza ta wigilia musiała przypaść albo 29 kwiet., albo 5 maja, i dla tego w oddrukowanem późniéj jego dziele *Vita S. Joannis Nepomuceni* mowa jest już tylko o 16 maja. Wieleslawin (1590) mówi o 19 kwietnia, Erugeryusz o 2 maja. Brak ten jedności i zgody świadczy o tem, że jedni świadkowie mieli tylko takie pisma pod ręką, które wspominały o 16 maja, inni takie, które mówiły o wigilii Wniebowstąpienia P., inni czytali takie, które identyfikowały wigilią z 16 maja. To wszystko jednakże dowodzi, że tradycya pod względem dnia śmierci zawikłała się w różności zdań historyków. Nie godzi się przecież z tego wyciągać wniosków, czyniących ujmę procesowi kanonizacyjnemu, bo tak daleko sięgających wymagań nie wolno stawiać tradycyi. Omyłki chronologiczne nie czynią ujmy pod tym względem tradycyi, ani jéj nie osłabiają. I obrońcy r. 1393 jako daty śmierci Świętego powołują się w tradycyi na nieprzerwaną nić czci, od wieków oddawanéj Świętemu, widząc w niéj dowód jego świętości i stwierdzenie faktu męczeństwa prawdziwego Jana Nepomucena.

Balbin sam w kronice swéj nie popiera niczem daty śmierci 16 maja 1383, bo podczas gdy obok każdego wypadku, odnoszącego się do Świętego, podaje źródła na marginesie, obok téj daty nic nie położył. Rękopisy też, które miał pod ręką a które mają służyć za powagę dla roku 1383, nie pochodzą z najdawniejszych czasów, lecz późniejszéj są daty, jak przemawia za tem dokument, oddrukowany w *Additionale* n. 7 do akt procesowych z 5 listopada 1727, spisany przez ówczesnego Biskupa sufragana pragskiego Daniela Mayerna. Czytamy tam jego zeznanie, że kazał najstaranniéj przeszukać w archiwum kapitulnem archiwiście, kustoszowi i zakrystyanowi wszystkie rękopisy, zapowiedziawszy im, że przysięgę będą musieli składać „super adhibita in perquirendo et observando diligentia atque secuta vel non secuta inventione documentorum manuscriptorum *praesertim talium, quae B. Joannis Nep. ejusque morti essent contemporanea,*“ ale ci nic nie znaleźli prócz kodeksu XXII i Pawła Zidka kroniki. Tak samo nie znaleziono niczego w kolegium jezuickiem św. Klemensa, w którem Balbin pisał swoją kronikę, ani w bibliotece uniwersyteckiéj. Balbin oddał pracę swoją dziekanowi katedralnemu Pessynie w r. 1670; w 1727 robił Mayern poszukiwania; czy tedy mogły w tak krótkim czasie lat 50ciu zginąć rękopisy bez śladu, kiedy to czas był zresztą spokojny a stosunki uporządkowane? Rękopisów tedy „plurium“ odnoszących się wprost do życia i męczeństwa Świętego nie miał i nie mógł mieć Balbin; korzystał tylko z innych do innych wypadków odnoszących się rękopisów i kombinował, jak to widać ze źródeł na marginesie przytoczonych: *Acta decani philos. facult. M. S.; Archiv. Carol. Univers; Regula SS. Wysselrad Eccl. M. S.*, — chociaż z wielu miejsc można udowodnić, że i on identyfikował męczennika tajemnicy spowiedzi z jeneralnym wikaryuszem.

Ażeby się jednak nie zdawało, że obrona tezy za jednym Janem Nepomucenem i za r. 1393 jako rokiem śmierci jego męczeńskiéj uwłacza powadze buli kanonizacyjnéj, która przytacza rok 1383 jako rok śmierci, potrzeba pokrótce objaśnić, jaki to jest ten błąd, jego stosunek do powagi kościelnéj i do przedmiotu kanonizacyi.

Anonim w broszurze swojéj zestawił reguły Benedy-

kta XIV, jak uważać podania starożytne, w następujących słowach, które przytaczamy, aby według nich zbadać naszą kwestyą: „Tak rzymskie martyrologium, jak brewiarz...... mają niemałą powagę ze względu na fakta historyczne. Nie jest ona jednakże tak wielka, aby koniecznie trzeba wszystko, co w nich zachodzi, uważać za niewzruszenie pewne i żadnéj nie podlegające wątpliwości, jakoby nie mogło być ani zmienione ani poprawione. Pojedyńcze dla tego, osobno opowiedziane fakta można podawać w wątpliwość, a nawet zaprzeczyć. To bowiem uważa za dozwolone wielu katolickich mężów i to wypływa z praktyki Stolicy Ap. Jeżeli dla tego okaże się potrzeba poprawienia czegoś, natenczas wolno z ważnych powodów przedłożyć Stolicy Ap. trudności z należną pokorą i uległością..." W naszym przypadku nie chodzi o fakt żaden, lecz o okoliczność czasu; a i to nie jest błędem istotnym. Do istoty faktu samego w sobie należy, aby był spełniony, nie zaś aby w pewnym czasie był spełniony. Jeżeli tedy omyłka jest w czasie, wtenczas nie obala się jeszcze dla tego faktu samego, a błąd pod względem czasu nie jest błędem istotnym. Jest on nadto błędem materyalnym, nie zaś formalnym. Jak bowiem okazuje się z akt procesowych, przeszedł rok 1383 do wiadomości i został przyjęty, ale nie jako cognitio formata, nie na mocy poszukiwania ad hoc podjętego, gdyż daty téj nie poddano wcale formalnemu zbadaniu. To trzeba nam bliżéj jeszcze rozjaśnić.

Akta procesowe, drukowane w Rzymie 1727 i przeznaczone dla członków ś. Kongregacyi Obrzędów, zaopatrzone są na czele w tytuł ogólny: „Positio super dubio, an constet de Martyrio et causa Martyrii in casu et ad effectum, de quo agitur," a podają wynik i szczegóły processus ordinarii i processus Apostolici i tworzą fundament, na którym sąd kościelny wyrok swój oparł. Całe to pismo rozkłada się na następujące części: Informatio (52 str. fol.), Summarium (292 str.), Animadversiones fidei Promotoris (6 str.), Responsio ad Animadversiones (32 str.) i Additionale (11 str.) Wszystkie te części mają powyżéj przytoczony tytuł ogólny, a zakreślił on i ograniczył przedmiot badania (męczeństwo) ze strony materalnéj i formalnéj, tendencyą tego badania tj. moralne zapewnienie o fakcie (constet) i cel jego, „ut tuto procedi possit ad discussionem Miraculorum." co ostatnim jest punktem procesu kanonizacyjnego. Wszystko tedy obraca się tutaj około faktu męczeństwa, czy zaszedł. Że o niczem więcéj tu mowy nie było, udowodni kilka cytatów, wyjętych dowolnie z tych akt procesowych: Informatio n. 5: „Priusquam sermo de meritis causae *in demonstratione Martyrii* versantibus habetur"... n. 55: „Posita vero fama hujusmodi Sanctitatis Martyrii et Miraculorum compertum inde redditur *magis comprobatam remanere veritatem ejusmodi Martyrii*, siquidem mirifice ad hunc effectum juvat fama adeo antiqua, perennis et propagata"... n. 56: *Verum quia praesentis instantiae scopus eo collimat, ut veritas Martyrii probetur....*" Koniec i informatio i responsio mówi tylko o martyrium: „profecto *haec omnia sunt demonstrationes veritatis Martyrii et coronae in coelis per eum adeptae...* absque ulla formidine est respondendum: *constare de Martyrio et causa Martyris...*"

W procesie chodziło przedewszystkiem o skonstatowanie faktu męczeństwa Świętego, dla tego wszystkie inne przytoczone fakta i wskazówki służyły tylko do bliższego wyjaśnienia tego faktu, a jako takie same w sobie pojedyńczo wzięte nie potrzebowały nastręczać niezbitéj pewności. To też czytamy wyraźnie w Resp. n. 12: „In istis probatio subsidiaria nullam habet certam legem, ex quibus praecise conflari debet, quippe quae modo ex uno modo ex alio genere argumentorum juxta casuum contingentiam constitui potest et regulariter ex pluribus simul junctis perficitur, ut statuit Coelestinus III.." a w Infor. n. 38: „Ad veri Martyrii comprobationem actum est hucusque de fama Sanctitatis, Miraculorum nec non de cultu Joanni praestito... Opportune hinc sequitur de Signis seu miraculis, *quae illud illustrant, tractatio: id vero non ea mente factum haberi debet, acsi plena et formalis discussio de iisdem signis assumenda sit,* sed tantum ut de iis ad praedictum finem cognoscatur, eo ferme pacto, quo fama Sanctitatis et miraculorum supra deducta fuit... atque ita proceditur ad probandum martyrium, quatenus ejusmodi signa *concurrant...*"

W procesie kanonizacyjnym nie chodzi zatem o poboczne okoliczności, a więc i o okoliczności czasu, chociaż podany on jest wyraźnie w aktach i w bulli. — a jak w procesie uważano tę okoliczność, pokazuje się z tego, że kiedy w Informatio na końcu podano: „Quod anno 1383 factum est." czytamy w Sumaryuszu n 4 § 9: „....*et fert fama*, quod id acciderit in pervigilio ascensionis Domini anno 1383. Przedmiotem szczególniejszego badania nigdy ta okoliczność nie była. W processus ordinarius podzielony jest cały materyał na 88 artykułów i 284 pytań, które zachowane są w archiwum kapitulnem w rękopisie siedmiotomowym fol. 353 do 389; ale ani w artykułach, ani pytaniach nie ma wzmianki o roku śmierci. Processus apostolicus zawiera 63 artykuły i 100 pytań: kwestya roku śmierci krótko ubita w art. 11: „Idque contigit in pervigilio Ascensionis Domini anno 1383", w pytaniach zaś wcale jéj nie poruszono. Wspomnienie dnia śmierci znajdujemy w pytaniach 20 i 21, jednakże nie dla oznaczenia czasu, lecz, jak się pokazuje ze związku myśli, dla tego, by ztąd wyciągnąć wnioski co do usposobienia króla: „Interrogetur, an idem rex dicto tempore aliqua mentis passione vexaretur.... quantum temporis spatium intercesserit ab expetita confessionis revelatione ad praedictum praeceptum et qua die et hora Rex mandavit ministris, ut B. Joannem projicerent." Tego pytania nie ma wcale w Sumaryuszu, chociaż ich bardzo wiele z processus ordinarius i apostolicus w nim oddrukowano, co jest dowodem, że członkowie Kongregacyi, którzy tylko sumaryusz czytali, do kwestyi czasu żadnego nie przywięzywali znaczenia.

Ostatecznie wniósł promotor fidei dubium co do suszy, która po śmierci męczennika nawiedziła Czechy i oświadczył, że co do czasu, w którym zaszła, historycy nie są zgodni ze sobą i że różnica pomiędzy nimi o dziesięć lat zachodzi. Fakt ten w ogóle uznano za mało znaczący a Postulatores orzekli w Resp. n. 73: „Ceterum quaecunque tandem illa sit asserta scriptorum discordia circa memoratam fluminis arefactionem, posset fortasse aliquam ingerere formidinem, si ageretur de approbando miraculo in dicta arefactione consistente; sed cum tota inspectio praesentis instantiae versetur circa *factum substantiale demersionis ejusque causam*, super quibus incriticabilis est scriptorum omnium concordia, immerito eorum fides circa veritatem Martyrii in dubium revocaretur ex eo solum, quod in *accessoria* fluminis arefactionis *circumstantia* non appareant omnino concordes..." Tu więc wypadek ściśle połączony z rokiem śmierci uznany jest przez Postulatorów za mało znaczący.

Z tego wszystkiego, mówią obrońcy tożsamości Jana Nepom. i Jana jeneralnego wikaryusza, wynika jasno i wyraźnie, że rok śmierci nie należy do istoty zbadanego faktu, a błąd pod tym względem nie jest ani materyalny, ani nawet formalny. Różnica nie uwłacza powadze sądu kościelnego, bo sąd datą się nie zajmował.

W końcu jedno jeszcze przychodzi uwzględnić, co poruszył Anonim w swojéj broszurze, że „w tym procesie wyraźnie o dwóch różnych Janach Nepomucenach albo Pomucenach zaszła wzmianka." Wzmiankę znajdujemy rzeczywiście i to jednę w summaryuszu, drugą w animadver-

sjones. W pierwszym wypisane jest całemi ustępami życie Świętego, które napisał Balbin i to n. 8 § 55, gdzie opowiada, że często wzywano w sprawach zawiłych św. Jana Nepom. do rady i tam rozróżnia od św. Jana innego Jana Nepomucena, o którym nawiasowo mówi („nam alter Joannes Pomuk Decretorum Doctor Canonicus Wysselıradensis et Archidioecesis Vicarius Generalis primum post B. Joannis mortem florere coepit post annum millesimum tercentesimum *nonagesimum sextum*).“ W Animadversiones podnosi na końcu Promotor fidei dysharmonią historyków w sprawozdaniu o suszy, która miała miejsce po śmierci męczeńskiej Świętego i mówi: „Alii hanc notabilem circumstantiam silentio praetereunt, alii eam formiter impugnant, cum asserant *arefactionem non contigisse in morte Beati, sed post decem annos ab ejus obitu, quando videlicet Imperio ejusdem Regis Venceslai in eodem flumine submersus est Joannes Suffraganeus Archiepiscopi Pragensis*, uti videri potest apud Continuatores Bollandianos citato tomo 3 mens. Maji pagina 673.“ Wyrazy podkreślone są dosłownym cytatem z uwagi Bolandystów, a więc autorem jest znów Balbin. W procesie samym z uwagi pierwszej żadnego nie zrobiono użytku, z drugiej o tyle, że zastanawiano się nad dysharmonią sprawozdań o suszy, która nastąpiła po śmierci męczennika, ale na osobę, ani Benedykt XIV jako promotor fidei, ani postulatorowie nie zwracają uwagi. Nie było też powodu do tego, boć drugi Jan dopiero 1396 rozpoczął działanie swoje, „florere coepit“; nadto nazwany jest tylko Janem i nie kanonikiem pragskim, lecz „suffraganeus Archiepiscopi Pragensis“, obydwaj więc musieli się wydać różnemi osobistościami, z których druga była dla postulatorów w tej sprawie obojętną. Balbin sam nie zdawał sobie jasno sprawy z tego wtenczas, kiedy życiorys oddawał Bolandystom, gdyż później w r. 1682, kiedy ten sam życiorys drukował w Miscellaneis lib. IV § 59, opuścił uwagę w nawiasie o onym innym „Joannes Pomuk, qui post 1396 florere coepit,“ a w r. 1687 pisze w Epitome rerum bohem. lib. IV cap. 1, że utopiony w r. 1393 był jeneralnym wikaryuszem i nazywa go „Vicarius Archiepiscopi“ i „Suffraganeus,“ ale nie wie, żeby się był nazywał „Pomuk“. — Uwzględniwszy tedy to, że Hajek pierwszy w swojej kronice utopionego 1393 „arcybiskupiego sufragana Doktora Jana“ wymienia bez przydomku „Pomuk“, łatwo można się domyślić, czemu odtąd aż do procesu nikt nie wpadł na domysł, czy to czasem nie jedna i ta sama jest osobistość, na co dopiero naprowadziło późniejsze badanie archiwów i publikacya kronik.

Intentio canonizandi Kościoła nie była zresztą, jak to widać z przebiegu całego procesu, zwrócona li tylko na rok 1383 i od niego zawisła, bo cała tendencya procesu zmierzała tylko do skonstatowania męczeństwa; jeżeli zaś męczeństwo nie dokonało się 1383, tylko innego roku, to nie zmienia to wcale intentio canonizandi. Jeżeli identykom uda się udowodnić, że jeden tylko był Jan Nep. męczennik i ten w r. 1393 odniósł koronę męczeńską, wtenczas czczą tego, którego Kościół kanonizował. Co do jego osoby nie ma żadnej wątpliwości, boć Kościół podniósł jego relikwie i tego, którego podniósł z grobu a nie innego kanonizował. Czy on tedy umarł 1383, czy też 1393, zawsze jednego tylko Jana Nep. czci Kościół jako śgo męczennika.

Ostatecznie jedna i druga strona poddaje się wyrokowi i decyzyi Kościoła, jedna i druga wyznaje, że oddaje cześć Świętemu na jego grobie, a i największa niejasność historyi ani jednej ani drugiej nie ujmie miłości, jaką przejęte są dla Świętego, dla wszystkich zaś niezbitym zostanie pewnikiem ten fakt historyczny, że przy drugiem rekognoskowaniu ciała Świętego 27 stycznia 1725 r. nabrzmiał w oczach wszystkich język jego i zaczerwieniły się niteczki w wcięciu dawniej zrobionem, na co przez dwie godziny patrzali z podziwem przytomni świadkowie. W tem było nie tylko świadectwo nieba o czci Świętego, ale zarazem i dzieło Opatrzności, co na późniejsze czasy dopomódz chciała badawczemu duchowi człowieka i od błędu go uchronić. „Haec omnia sunt demonstrationes, kończy Informatio, veritatis Martyrii et coronae in coelis per eum adeptae, qui, ut conservaret legem Excelsi, mortem per demersionem in aquis passus est, cum praecipue lingua de coelo jugiter loquens id ipsum palam testetur, unde jure meritoque inclyto heroi universa in Ecclesia gloria danda est.“

Nabożeństwo do Najśw. Serca P. Jezusa.

(Dokończenie).

V. Cóż nam zaleca nabożeństwo do Serca Jezusa? Już to, cośmy dotychczas mówili o tem nabożeństwie, chwyta za każde chrześciańskie serce, warto jednak zastanowić się głębiej nad powodami, które takim urokiem je otaczają, tak szczególniejszy budzą doń pociąg.

1. W nabożeństwie mamy przedmiot, który sam w sobie godzien jest wszelkiej czci, najwyższego uwielbienia i hołdu — żywe Serce Boga-Człowieka. A jakkolwiek wszystkie części najśw. Ciała Zbawiciela są sobie pod tym względem równe, to jednak w Sercu, najszlachetniejszej części ludzkiego ciała, widzimy najwięcej stosunków do czynów, cierpień i życia Chrystusowego dla szczęścia naszego, i to nas powoduje do specyalnej czci.

2. Opierając się na wyrzeczeniach bł. Małgorzaty, możemy śmiało twierdzić, że Zbawiciel żąda od nas w szczególniejszy sposób przykładania się do tego nabożeństwa. Uczynił je przez to nabożeństwem czasów naszych. Jak Chrystus Pan, głowa Kościoła, kieruje jego zewnętrznemi losami i jest przy jego zewnętrznem działaniu głównym kierownikiem, opiekunem, stróżem, tak samo a nawet więcej jeszcze wpływa na wewnętrzne życie Kościoła. On to nadaje rozwojowi tego życia w różnych czasach osobną cechę. Jego wola i moc wpływają na rozwój wewnętrznego życia duszy w pojedynczych członkach Kościoła, które od tego ożywczego wpływu się nie usuwają, powolne są łagodnym pociągom i poruszeniom łask, jakie nie tylko w zewnętrznych stosunkach i wypadkach, lecz szczególniej w wewnętrznych natchnieniach się objawiają.

3. Nabożeństwo to jest dla nas bardzo odpowiedniem i pożytecznem ćwiczeniem. Zamierzony przezeń cel nie może być lepiej żadnym innym środkiem osiągnięty. Jeśli wierni mają być doprowadzeni do wdzięczności, miłości dla Boga, cnoty, to cóż skuteczniejszego pod tym względem być może, jak stawiać sobie przed oczy duszy Serce Pana i Boga naszego z całą jego dobrocią, pragnieniem gorącem naszego dobra i szczęścia, z całem cierpieniem i smutkiem, wszystkie zniewagi, jakich doznaje, całą jego łagodność i cierpliwość, z jaką znosi wszelkie upokorzenia, Serce Boskie wreszcie z całem bogatwem jego cnót i łask. To wszystko stawa nam na pamięci, skoro tylko pomyślimy o Sercu P. Jezusa; wszystko to całemi smugami światła i promieni wdziera się do wnętrza naszego z siłą, której się oprzeć nie można, i napełnia serca nasze żarem miłości, pobudza i zachęca do stania się podobnymi Chrystusowi, naszemu wzorowi.

4. Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusa jest z natury swej dla wszystkich najlepszym środkiem, prowadzącym do chrześc. cnoty i doskonałości.

a, Istotą chrześciańskiej sprawiedliwości jest miłość Boga i bliźnich dla Boga. Im czystsza ta miłość, im silniejsza, tym wyższa i doskonalsza jest cnota. Najwyższym i właściwym przedmiotem tej miłości jest Bóg w swych nieskończonych doskonałościach, w swej wieczności i niezmienności. Jednakowoż my ludzie pojmujemy i zgłębiamy Boskie doskonałości wtenczas do-

piero dobrze, gdy je uczynimy, jeśli tak powiedzieć można, ludzkiemi, uzmysłowimy je. To też Bóg rzeczywiście uczynił przez Wcielenie się jednorodzonego Syna Bożego. Tam więc w Zbawicielu, w Bogu-Człowieku możemy właściwie zrozumieć nieskończone doskonałości Boga miłości godne, a w Zbawicielu gdzież lepiej, jak w Jego Sercu? Tam najłatwiej wnikamy w najwyższy i najczystszy przedmiot naszej miłości; tam też uczymy się najlepiej kochać wszystkiemi siły i w prawdzie. Ztąd to mówi Kościół w Officium bardzo charakterystycznie: „ut fideles... devotius ac ferventius recolant charitatem Christi, ejusdemque fructus uberius percipiant.“

b, Chrześciańska cnota i świętość wyrabia się głównie przez naśladowanie Chrystusa P. On to jest drogą, prawdą i życiem. Według wzoru Chrystusowego ukształciło się tyle Świętych, na Niego jako na wzór zapatrywać się powinni wszyscy chrześcianie; inaczej nie rozumieją swego zadania na ziemi. Lecz naśladowanie Chr. P. byłoby tylko połowiczne, a nawet wcale niemożebne dla tego, ktoby w Jego wewnętrzne usposobienie nie wnikał i Jego wewnętrznego życia naśladować się nie starał, a gdzież jaśniej, żywiej i skuteczniej staje nam ono przed oczyma, jak przy rozważaniu Jego Najśw. Serca?

c, Chrześc. świętość i sprawiedliwość bywa zwykle dzielona na trzy rozmaite stopnie: wykorzenienie grzechów i złych skłonności, dążenie do rożnych cnót i ich urzeczywistnienie w życiu, połączenie się i ścisłe obcowanie z Bogiem — nazywa się to drogą oczyszczenia, oświecenia i połączenia. Serce Jezusa jest tutaj najpewniejszym punktem oparcia. Do połączenia się z Bogiem nie znajduje i najdoskonalszy święty lepszego i mocniejszego węzła jak Serce Jezusa, gdyż przez Niego, wedle wyrzeczenia Soboru Tryd. (Sess. 14 cap. 8), „wszelkie uczynki nasze Ojcu niebieskiemu ofiarujemy i przez Niego przyjmowane są od Ojca.“ — Przy gorliwem staraniu się o różne cnoty nie znajdzie dusza lepszego wzoru, skuteczniejszego i więcej pociągającego przykładu, jak cnoty rozważane w Sercu Zbawiciela. Do wykorzenienia grzechów i słabości grzesznych i dla największego grzesznika bodaj potężniejsza jest pobudka, jak widok Serca Jezusa. Nie wiele potrzeba, aby tam lepiej jeszcze, jak przez rozważanie wiecznych kar, poznać całą wielkość i brzydotę grzechu i zachęcić się usilnie do unikania go. Męka Zbawiciela, rozważana od krwawych ran Jego najśw. Ciała aż do głębi Serca najsł., stawia chrześcianinowi przed oczy tak wyraźnie nienawiść Boga do grzechu, niepojętą sprawiedliwość karzącą za grzechy i to wszystko, co za grzech oczekuje człowieka w wieczności; w Sercu Jezusa uznajemy tak dotykalnie grzech jako największe złe, tak ze względu na Boga jak i na człowieka; tam dopiero rozumiemy, że grzech jest pogardą Boga, zniewagą Boga, morderstwem Boga, że jest najgorszą niewdzięcznością, buntem, zdradą, słowem zerwaniem wszelkiego związku pomiędzy duszą ludzką a Bogiem. Tam same ze siebie powstają: żal prawdziwy i szczere postanowienie poprawy. W Sercu Jezusa przychodzi dusza grzeszna tak łatwo do najzupełniejszej ufności w Bogu, mimo licznych grzechów i niewierności: gdyż się objawia jako Serce najłagodniejszego, najmiłosierniejszego Ojca, który żałującego grzesznika przyjmuje otwartemi ramiony, z radością wielką i ze swej strony życzy sobie tylko, aby grzechy przeszłości były pobudką do większej troskliwości o cnoty i zbawienie. Tam w Sercu Jezusa traci nawet żal i pokuta swą goryczą; tam osładzają się przykrości chrześc. walki i trudy w nabywaniu cnót, gdyż to wszystko kroplą jest tylko, podaną chrześcianinowi z pełnego kielicha goryczy, który Bóg jego i Zbawiciel z taką miłością ku niemu wychylił do dna: gdyż jest to troska najwyższej miłości Serca Jezusowego, która każdemu pojedyńczemu odmierza cierpień i walk, lecz nie bez tego, aby wprzód nie było ich skosztowało i nie było pokazało niezwiędłej korony, którą za tak małą cenę zdobyć można.

d, Nabożeństwo do Serca Jez. domaga się od swych czcicieli, aby starali się o naprawienie i wynagrodzenie zniewag i krzywd wyrządzonych Zbawicielowi; sam ten zamiar jest potężnym środkiem do odstraszenia od grzechów i błędów i zagrzania do dobrych uczynków.

e, Nabożeństwo do Boskiego Serca pokazuje wielki żar miłości Zbawiciela, z której nikogo nie wyłącza, dla której i za najmniejszych wśród najsroższych ofiar dał swe życie i krew przelał, a teraz owoce tych ofiar każdemu pragnie oddać; każdy czuje tedy głęboko owe nadprzyrodzone pokrewieństwo ze wszystkimi, na których ze Serca Jezusa promień miłości i łaski pada; uczuwa popęd do czynnej miłości bliźniego na wzór Chrystusa Pana.

5. Nabożeństwo do Boskiego Serca jest niejako wyborem najwznioślejszych uczuć, myśli zawartych w innych nabożeństwach lub też ożywiającym oddechem, nadającym innym nabożeństwom wyższe życie. Bo jakiż cel mają inne nabożeństwa? Nabożeństwo do Dziecięctwa Jezusowego uczy nas czcić tajemnice żłóbka i ukrytego życia P. Jezusa; nabożeństwo do gorzkiej Męki stawia przed oczy duszy naszej ostatnie chwile Zbawiciela, jako krótką treść wszystkich nauk, przykładów i dowodów miłości, jakie nam Chrystus P. kiedykolwiek dał; nabożeństwo do Pięciu Ran przedstawia nam specyalnie mękę Chrystusa na krzyżu: nabożeństwo do Przenajdroższej Jego Krwi pokazuje nam wzniosłą cenę ofiary, jaką Syn Boży za nas zapłacił, i głównie cierpienia Jego św. Ciała; nabożeństwo do zmartwychwstałego Zbawiciela podnosi nas do chwały Chrystusa i przypomina nam troskliwość Jego, jaką jeszcze w Swej gloryi dla nas zachował. Owoż nabożeństwo do Boskiego Serca nic z tego wszystkiego nie pomija, lecz obejmuje najwewnętrzniejszy rdzeń tego, co nam pojedyncze tajemnice podają; rozcina zasłonę i w samem ź r ó d l e m i ł o ś c i patrzy na pojedyńcze jéj dowody, jakie inne tajemnice cząstkowo nam przedkładają. Wszelkie inne pojedyńcze nabożeństwa nie pokazują nam w całej pełni swych błogosławieństw, jeśli się z nich nie przechodzi do Serca Jezusa; inaczej treść odnośnych tajemnic w połowie tylko obejmujemy, dopóki uważamy na to, co Zbawiciel dla nas uczynił, a nie na to, j a k, z jakiem to sercem uczynił, i to za taką nagrodę a raczej niewdzięczność, którą dobrze przewidywał. W szczególniejszy sposób nabożeństwo do Serca Jez. łączy się jak najściślej ze czcią N. Sakr. i gorzkiej Męki, tych dwóch najwyższych szczytów miłości Boga-Człowieka i niewyczerpanych źródeł łask dla wszystkich. Na obydwa te nabożeństwa wskazywano od dawna, jako na najpotężniejsze środki prawdziwej pobożności i cnót. Cóż więc powiedzieć o nabożeństwie do Serca Jez., które obydwa przedmioty głównie obejmuje i to nie powierzchownie, lecz aż do gruntu!

6. Nabożeństwo do Boskiego Serca otrzymało, jak nas uczy błog. Małgorzata, osobne a liczne obietnice Zbawiciela. W krótkości streszczamy tutaj te różne obietnice, jak je znajdujemy zebrane w aprobowanym spisie pod tyt.: „*Jedenaście Obietnic*, które Boski Zbawiciel dał bł. Małgorzacie Alacoque dla wszystkich tych dusz, które nabożeństwo do Jego najśw. Serca miłują.“ Brzmią one jak następuje:

1. Chcę im udzielić wszystkich ich stanom potrzebnych łask.
2. W rodzinach ich utrwalę pokój.
3. Pocieszać ich będę we wszystkich cierpieniach.
4. Będę dla nich bezpieczną ucieczką przez całe życie a szczególniej przy śmierci.
5. Wylewać będę zdroje błogosławieństw na wszystkie ich prace i przedsięwzięcia.
6. Grzesznicy znajdą w Mem Sercu źródło i nieprzebrane morze miłosierdzia.
7. Dusze obojętne staną się gorliwemi.
8. Dusze gorliwe podniosą się bardzo prędko na wysoki stopień doskonałości.
9. Błogosławić będę pomieszkaniom, w których obraz Mojego św. Serca będzie zawieszony i czczony.
10. Kapłanom udzielę dar poruszania i najzatwardzialszych serc.
11. Imiona tych wszystkich, którzy nabożeństwo to rozszerzać się starają, będą w Mem Sercu zapisane, że ich nic wymazać nie zdoła.

Że te obietnice nie tylko na pojedyńczych ludziach, lecz na całych miejscowościach się sprawdzały, możnaby liczne przykłady i zdumiewające przytoczyć fakta. Że bardzo często wysłuchuje Bóg natychmiast prośby i przynosi cudowne ulgi w nę-

dzy i cierpieniach ludzkich, że modlitwy do Serca Jez. wiele zbłąkanych dusz nawracają, liczne na to dowody podają ustawicznie pisma, mające na celu rozszerzanie tego nabożeństwa. Jest więc tyle powodów, aby to nabożeństwo żadnemu z chrześcian obojętnem nie było!

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. W Kórniku odbyła się w 3 niedz. po Świątkach (18 bm.) wspaniała uroczystość jubileuszowa 50letniego kapłaństwa proboszcza ks. Jana Nep. Janickiego, w której wzięły udział najżywszy cała parafia, nie wyłączywszy innowierców, wielka liczba przyjaciół z daleka i z bliska z wszelkich warstw społeczeństwa. Kto nie mógł przybyć osobiście, nadesłał powinszowania i życzenia listownie lub telegramem. A było tego wielkie mnóstwo. Był to dowód jawny i publiczny, jak przez lat czterdzieści swego duszpasterstwa w Kórniku umiał ks. Janicki zjednać nie tylko serca powierzonych swéj pieczy owieczek lecz wszystkich, którzy jakąkolwiek bliższą mieli z nim styczność i stosunki. Jego Emin. ks. Kardynał Arcypasterz nadesłał także swe powinszowanie i życzenia w pięknym i rzewnym liście. Słowem był to dla jubilata prawdziwie dzień radości i dzień niejako żniwa tego, co przez pół wieku pracowitego swego żywota w miłości i trosce o dobro bliźnich zasiewał. — Dnia 21 b. m. umarł nagle skutkiem krwiotoku ks. Andrzej Michałowski, wikaryusz w Bninie w 42 roku życia a 13 kapłaństwa. Rok ostatni rozwinął w nim w gwałtowny sposób suchoty, które miał od dawna w zarodku i położył przedwcześnie koniec jego życiu. Dopóki nie opadł zupełnie na siłach, gorliwie i sumiennie spełniał swe obowiązki duchowne, zajmował się kształceniem ludu przez rozszerzanie pism pożytecznych i jego dobrobytem przez wieloletni udział w zarządzie kórnickiéj Spółki pożyczkowéj. Po wyświęceniu w r. 1869 zajmował aż do r. 1872 posadę wikaryusza w Markowicach dyecezyi gnieźn., od r. 1872 w Bninie. R. † I. † P.

Kościół unicki w Galicyi. Końcowy ustęp okólnika ks. metropolity Sembratowicza, któregośmy nie mogli podać w ostatnim nrze naszego pisma, brzmi:

„Wspomniane oszczerstwa na duchowieństwo, kapitułę i konsystorz rzuciły gazety i czasopisma z taką zapamiętałością, że przedstawiły i przedstawiają pojedynczy wypadek zbałamucenia jednéj gminy hnilickiéj, chcącéj w ten sposób wymódz dla siebie osobnego miejscowego dusz pasterza, a która faktycznie przecież na prawosławie nie przeszła, nie jako wypadek odosobniony, ale jako powszechne dążenie do odstępstwa wszystkich gmin ruskich, w czem się posunęły tak daleko, że niesprawiedliwie i podstępnie napełniły ojcowskie serce J. Św. Papieża Leona XIII boleścią, smutkiem i troską o nas katolickich Rusinów, jak o tem świadczy konstytucya Ojca św. *Singulare praesidium* z d. 12 maja 1882: „Animi Nostri dolor Ruthenorum causa susceptus, de quibus quoties cogitamus, toti s anguinur, non enim possumus vel illatas fidei catholicae jacturas non deplorare, vel praesentia pericula non extimescere.“ Ta boleść, ten smutek i ta troska Ojca św., jakich doznaje z powodu nas Rusinów, także nie może nas nie dotknąć boleśnie i głęboko zasmucić; ale nie chcemy w imieniu waszem oddawać złem za złe naszym oskarżycielom, jeno prosimy P. Boga, aby dozwolił im lepiéj wglądnąć w rzecz całą i opamiętać się. Zanosim modły do Najwyższego Sędziego, ażeby nie sądził oskarżycieli tych w ten sam sposób, jak oni nas sądzą, przedstawiając nas za przewrotnych przed całym katolickim światem i przed monarchią austryacką. Chcemy tym oskarżycielom naszym oddać dobrem za złe, według słów św. Apostoła Pawła: „Nie mszcząc się sami, najmilejsi, ale dajcie miejsce gniewowi, albowiem napisano jest: Mnie pomstę, ja oddam, mówi Pan. Ale jeśli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarmij go; jeśli pragnie, napój go. Bo to czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem.“ (Rz. 12, 19—21). Na teraz nic pozostaje nam nic więcej do powiedzenia, jak tylko zalecić wam, ażebyście cierpliwie znosili dalsze niesprawiedliwości, bo żadne oszczerstwo, nawet szerzone pod maską prawdy, nie może się długo utrzymać i w każdym razie okaże się wreszcie oszczerstwem; tak też i wasza niewinność wyjdzie na jaw, jeżeli tak samo teraz, według przekonania waszego, wyrazicie dekanatami i parafiami waszą niezachwianą wierność i poświęcenie dla Ojca św. Pap. Leona XIII, austr. Imperatora naszego, do czego zresztą nie potrzebujecie naszego napomnienia; sami bowiem to czujecie, że wyrażoną przez Ojca św. boleść, smutek i troskę nie powinniście znosić obojętnie, nie przyniósłszy Ojcu św. w téj boleści, w tym smutku i trosce pociechy i ulgi, a co, jak nie wątpimy, spełnicie w ten sam sposób, jak tego dokonaliście dla śp. Pap. Piusa IX z powodu odstępstwa (?) dyecezyi chełmskiéj. W końcu niech się serce wasze nie da nakłonić i unieść namowom rozmaitych czasopism do narzekań czyli protestów z powodu reformacyi Zakonu ś. Bazylego W., ponieważ nie na złe, lecz wszystko na dobre wychodzi tym, którzy ufają Panu Bogu, kochają Go i są pełni bojaźni Bożéj.“

Charakterystyczne są tu dwa ustępy, jeden, co wbrew oczywistéj prawdzie i faktom, bez względu na należące się uszanowanie Papieżowi zarzuca mu, że się dał uwieść fałszywym doniesieniom o dążnościach schizmatyckich pewnego stronnictwa między Rusinami, drugi nacechowany niesłychaną słabością w obec zdrożnego protestu Bazylianów i agitacyi niektórych duchownych świeckich przeciw bulli, co jako uwłaczające powadze papiezkiéj należało skarcić całą siłą. Czy w obec tego wystąpienia samego Metropolity zdołają adresy do Papieża z wyrażeniem wierności rozproszyć jego obawy o losy resztek Unii, wątpimy. — Tymczasem klasztor dobromilski wydany został OO. Jezuitom. Tradycya nastąpiła na ręce O. Jackowskiego jako prowincyała i O. Szczepkowskiego przyszłego rektora. Po dokonaniu w klasztorze potrzebnych reparacyi, otwarty będzie nowicyat w jesieni.

RZYM. Otrzymaliśmy z Rzymu list Apostolski, wystósowany przez Ojca ś. pod d. 10 czerwca do wszystkich Biskupów całego świata katol., w którym, usuwając wszelkie wątpliwości i niepewności co do obowiązku aplikowania Mszy św. *pro populo*, rozporządza, że wszyscy Biskupi rezydujący, nawet godnością kardynalską obdarzeni, opaci mający jurysdykcyą quasi biskupią mają obowiązek aplikować we wszystkie niedziele i święta jako też i święta zniesione *Missam pro populo*. Dokument ten ważny wydrukujemy w przyszłym numerze. — O położeniu „nieznośnem“ Ojca św. pisze *Journal de Rome*: „Przed trzema miesiącami oznajmił Ojciec ś. światu za pośrednictwem św. Kolegium, że położenie jego jest „niepodobnem do zniesienia.“ Co się w ostatnich dniach działo w Rzymie z okazyi śmierci Garybaldego, potwierdza jak najzupełniéj te słowa. Pokazało się jak na dłoni, że Papież, któremu w prawach gwarancyjnych przyznano nietykalność panującego monarchy, nie posiada nawet rękojmi bezpieczeństwa, jakie ma najostatniejszy poddany króla włoskiego, — że wyjęty jest z pod wszelkiego prawa. Apoteoza, urządzona dla Garybaldego, uosobionéj nienawiści do Kościoła i Papieztwa, przez masonów, ateistów, socyalistów, prowadząca w procesyi biust Garybaldego na Kapitol, miała jedynie na celu manifestacyą nieprzyjazną Papieztwu, jak to różne organa radykalne oświadczyły. (*Riforma* pisała: „Najwspanialszym pomnikiem, jaki Rzym wznieść może Garybaldemu, będzie walka wszystkich patryotów z tym księdzem, z którym on walczył jako z nieprzyjacielem ojczyzny i ludzkości.“ *Capitale* zaś wołał: „Grób Garybaldego będzie we Włoszech podnietą téj myśli, która była myślą przewodnią w życiu tego wielkiego człowieka aż do ostatniego tchnienia: Wojna z Watykanem.“) Na czele manifestacyi, publicznie urządzonéj w niedzielę 11 czerwca, stał wielki mistrz masoneryi włoskiéj Patroni, który, oddając popiersie reprezentantom rady miejskiéj, powiedział, że ich staraniem powinno być odtąd „wyswobodzenie Rzymu z więzów klerykalizmu.“ Na drugi dzień organ demokratyczny *Lega* zwracał się do tego, który na wzgórzu Janikulu zwalczał Papieztwo, do tego, który umierając wskazał „na Papieża, jako najzgubniejszego z wrogów Włoch i społeczeństwa świeckiego.“ Rzuciwszy najohydniejsze obelgi na wszelkiego uwielbienia godnego Papieża, zakończył Albert Mario swą filipikę następującemi słowy: „Pochód niedzielny jest pogrzebem Papieztwa. Watykan niczego nie widział i nie rozumiał, lecz zobaczy wkrótce i zrozumie.“ Partya więc rewolucyjna nie zadowalnia się lżeniem Papieża, lecz posuwa się już do groźb zuchwałych, a jeśli ujdzie jéj to wszystko bezkarnie, przejdzie do napaści bezpośrednich. Nie koniec na tem. Z Paryża przybył do Rzymu w charakterze wysłannika ligi antyklerykalnéj Taxil, osławiony oszczerca Piusa IX, którego lżył w najhaniebniejszy sposób w swych powieściach, za co skazany został na wysokie grzywny. Nadużywając praw gościnności, plwał bez najmniejszéj przeszkody publicznie i przy różnych sposobnościach z całą sekciarską i dziką nienawiścią

na Papieztwo. Przemawiając do studentów, wyrzekł te ohydne słowa: „Włochy opłakują dziś bohatera, którego straciły, lecz jutro, rozrywając żałobne szaty, powinny rzucić się na Watykan, zburzyć go i wyrzucić zeń (vomir) Papieża i jego czarnych satelitów. Zbiegi te nie znajdą nigdzie schronienia. Pod tym względem odpowiadam za Francyą i oznajmiam, że ona nigdy nie przyjmie tych wyrzutków (vomissements) włoskich.“ Wielkiej wagi przywięzywać nie można do nikczemnych słów Taxila, lecz czy wolno w Rzymie pierwszemu lepszemu przybyszowi podburzać ludność do napaści na Watykan? Tego rodzaju prowokacyą ukaranoby wszędzie surowo. W Rzymie pozwalają na podobne dzikie wybryki. Nie ulega wątpliwości, że rząd byłby wystąpił przeciw tak napastniczej mowie, gdyby była wymierzona przeciw prostemu obywatelowi; lecz inna sprawa, gdy chodzi o Papieża. Papież! rząd włoski udaje, że go nie zna wcale; nie chce wiedzieć, że tam poniżej w Watykanie panuje monarcha dostojny i poważany, władzca dwustu milionów katolików, przy którego boku i najdumniejsze mocarstwa utrzymują swych przedstawicieli, monarcha, ogołocony wprawdzie z materyalnych środków, którego jednak urokowi i moralnemu wpływowi cały świat się poddaje. O tem wszystkiem rząd udaje a przynajmniej tak postępuje, jakoby nic nie wiedział; i tego władzcę, uznawanego w tym charakterze zawszo nawet przez tych, co go obdarli, można dzisiaj lżyć, grozić mu, co więcej, podburzać bezkarnie Włochy, aby go wyrzuciły (vomir) ze swego łona. Do tego więc doszły owe osławione gwarancye. Przedstawiano, że będą się obchodzić z Papieżem jako z monarchą; a przyszło do tego, że go traktują gorzej od poddanego, że go po prostu z pod opieki praw zupełnie wykluczają. Potrzeba, aby świat katolicki wiedział, że Papież nie jest wolnym w Rzymie. Lecz nie dość na tem: jego położenie „nieznośne“ pogarsza się z dniem każdym; jest gorsze, aniżeli położenie ostatniego obywatela, odmawiają mu bowiem dobrodziejstwa praw ogólnych. Niesłychane napaści, jakich był przedmiotem w ostatnich dniach, świadczą o tem aż nadto; powinny otworzyć oczy ludziom najbardziej uprzedzonym.“

Konsystorz przyszły ma się odbyć 8 lipca. Kardynał Arcyb. z Sewilli nie może dla choroby przybyć do Rzymu po kapelusz kardynalski. — Św. Kongregacya Obrzędów postanowiła na jednem ze swych ostatnich zwykłych posiedzeń zapisać w martyrologium kilku Świętych, pomiędzy nimi czterech Świętych, kanonizowanych niedawno przez Pap. Leona XIII, kilku innych kanonizowanych przez Piusa IX i św. Augustyna, apostoła Anglii. — Mgr. Schiaffino, Biskup z Nissy, prezydent szlacheckiej akademii duchownej i konsultor Kongr. ś. dla nadzwyczajnych spraw kośc., przydzielony został jako konsultor do Kongreg. św. Officium. — Dnia 19 bm. udzielił Ojciec św. kilku rodzinom zagranicznym, wyjeżdżającym z Rzymu posłuchanie. — Ambasador francuzki przy Stolicy św. miał u Papieża w czwartek 15 b. m posłuchanie wraz z całą swą rodziną. Ojciec św. rozmawiał długo i z wielką dobrocią. — Paweł Desprez, drugi sekretarz ambasady przy Stolicy ś., opuszczając Rzym, powołany na redaktora do ministerstwa spraw zagran. w Paryżu, otrzymał od Papieża krzyż komandorski orderu św. Grzegorza. — Ks. Jacquemin, kapelan parafii dell'Anima, zamianowany został po dłuższej przerwie przez rząd austro-węgierski konsystorkim urzędnikiem (audytorem Roty) dla monarchii austro węgierskiej. Ksiądz ten jest z pochodzenia Luksemburczykiem. — Pięćset studentów uniwersytetu neapolitańskiego przesłało Ojcu św. adres uległości, w którym ubolewają nad wybrykami, jakich liberalni ich koledzy dopuścili się w kilku kościołach Neapolu.

Niemcy. Organa urzędowe ostrzegają co do małżeństw, zawieranych w Prusach przez emigrantów z Królestwa Polskiego z poddanemi pruskiemi, aby nie prędzej dopuścić do zawierania takich małżeństw, dopóki rząd nie pozwoli na trwały pobyt emigranta, gdyż w przeciwnym razie małżonki tych ludzi narażone bywają na rozmaite nieprzyjemności.

Francya. Członkiem akademii franc. obrano znowu po dłuższej przerwie jednego z dostojników Kościoła, Biskupa z Autun, Mgra Perraud, wielkiego przyjaciela Polaków. Po śmierci Bisk. Dupanloup jest to pierwszy duchowny, którego spotkał tak wielki zaszczyt. Uczczono w nim uczonego męża i wymownego kapłana. Mgr. Perraud był Oratoryaninem i wykładał historyą kościelną w Sorbonnie. Jego odczyty o prawdziwej reformie katol. w 16 wieku ściągały mnóstwo słuchaczów tak duchownych jak i świeckich. W pamięci wszystkich są jego mowy żałobne, powiedziane na cześć Montalemberta i Arcyb. paryz. Mgra Darboy, ofiary komuny. Dzieła jego *les Etudes sur l'Irland* i *l'Histoire de l'Oratoire de France* ugruntowały jego sławę autorską. W ostatnim czasie wydał dziełko: *Dieu hors la loi*, wymowną odezwę przeciw ateizmowi, zaprowadzonemu urzędownie we Francyi. —

Kwestye teologiczne.

Asystencya przy świętokradzkiem zawieraniu małżeństw. (Dokończenie).

III. Niegodność (grzech resp. cenzura) jest znana publicznie czy to notorietate facti, czy juris, czy famae. W naszych czasach przypadek taki może zachodzić zwłaszcza w większych miastach i w tak zw. wyższych, wykształconych stanach. Masonerya, zabór lub kupno dóbr kościelnych i klasztornych, nieprzyjazne przedsięwzięcia przeciwko legitimum ecclesiae regimen itd. mogą stanowić dzisiaj tego rodzaju grzechy i przeszkody. Przedewszystkiem starać się powinien kapłan, aby taki przypadek nie zaszedł mu niespodzianie. Jeśli więc podobne rzeczy w jego pasterskiej praktyce zachodzić mogą, winien się wprzódy wywiedzieć o stosunki oblubieńców, zanim ogłosi zapowiedzi i niech prędzej ich nie zapowiada, dopóki narzeczeni sumienia swego nie uporządkują i jeśli potrzeba, zwolnienia od cenzur nie uzyskają, przepisom kościelnym co do naprawienia zgorszenia i warunkom przy zniesieniu kar kościelnych nie uczynią zadość (cfr. Rituale Rom. tit. IV de Sacr. Euchar., cap. 1 n. 8 de Absol. Excommunicat.). — Jeśli jednak wszelkie usiłowania spowodowania narzeczonych do pokuty i pojednania się z Kościołem pozostaną daremne, czy proboszcz może asystować przy ślubie? Kardynał Lugo obszernie tę rzecz traktuje de Sacram. disp. 8 n. 206 sqq. i oświadcza się twierdząco, w przypuszczeniu, że proboszcz uczynił wszystko co mógł, aby narzeczonych przysposobić należycie do przyjęcia Sakr. małżeństwa i że nie chodzi o imiennie ekskomunikowanych; lecz o notorycznych grzeszników lub excommunicati tolerati. Uzasadnienie tego zdania przez Kard. Lugo streścić można w następujący sposób: Proboszcz, jak wiadomo, nie jest minister Sakr. Małż., lecz tylko świadkiem przy ślubie. Ztąd jako sługa kościelny nie ma z jednej strony prawa odmawiania swej asystencyi, jeżeli nie ma przeszkody małż. przez Kościół ustanowionej, czyli innemi słowy, jeśli mu Kościół tego wyraźnie nie zakazuje; a z drugiej strony kooperacya jego w świętokradztwie jest tylko materyalną i może do niej się posięgnąć, gdyby jej bez wielkich trudności i szkody odmówić nie mógł. Zdanie to podzielają Lacroix VI p. 1 n. 146 i inni. Św. Alfons jednak nauki tej Kard. Lugo nie przyjmuje. „Minime acquiescimus, pisze on VI 54, primae sententiae et dicimus parochum non teneri nec posse assistere tali matrimonio, faveteque nobis auctoritas summi Pontificis Benedicti XIV in De Synod. l. 7 c. 29, ubi sic docet: *Quamvis juxta communiorem magisque receptam sententiam non sit (parochus) matrimonii minister, tamen in multis comparatur ministro, nec licite sua praesentia firmare potest contractum, quem scit a contrahentibus sacrilege iniri.* Ratio nostrae sententiae est: tum quia de jure naturali nemo potest cooperari peccato proximi, etiamsi alter peccatum jam interne consummaverit,.... ita nec parochus in nostro casu; tum quia parochus tenetur ex justitia, ex contractu inito cum communitate a qua stipendium accipit, incumbere saluti spirituali suarum ovium eas avertendo a peccatis. Nec valet dicere quod contrahentes habent jus ut parochus eorum matrimonio assistat. Nam resp. 1. quod nemo potest habere jus ad actionem, in qua committitur peccatum. Resp. 2, quod sponsi in tantum habent jus ad assistentiam parochi, in quantum hic tenetur ex officio incumbere eorum bono spirituali; unde cum in hoc parochi assistentia non conferret ad bonum sed ad ipsorum ruinam, idcirco neque sponsi jus habent, neque parochus tenetur assistere, imo debet assistentiam suam negare, cum praecipua sua obligatio sit impedire peccata ovium suarum.“

według tych, zdaniem naszem, uzasadnionych wywodów św. nauczyciela Kościoła musi proboszcz tego rodzaju nupturyentom odmówić asystencyi, chyba żeby bardzo ważne powody usprawiedliwiały jego materyalną kooperacyą w świętokradztwie. Powody takie przytacza św. Alfons: „ad vitandam mortem vel alia graviora mala communitatis (gminy, państwa, dyecezyi, Kościoła itd.) vel ipsorum contrahentium," gdyby im groziło niebezpieczeństwo herezyi, apostazyi, konkubinatu pod płaszczykiem cywilnego małżeństwa. Jeśli jedno tylko z nupturyentów jest niegodnem przyjęcia Sakr., to nie potrzeba tak bardzo ważnych powodów do tego, aby asystencya była dozwolona i wprawdzie dla strony niewinnej. Bo jeśli Alfons św. nr. 55 niewinnej stronie pozwala z drugą stroną, której niegodność zna, zawrzeć małżeństwo a więc Sakrament jej udzielić, w razie gdyby bez wielkiej szkody od małżeństwa tego odstąpić nie mogła (si alter sponsus sine gravi incommodo non possit a matrimonio recedere), wtedy tym więcej proboszcz ma powód być obecnym na ślubie jako prosty świadek. — Jedną jeszcze okoliczność przy rozstrząsaniu kwestyi, czy mimo niegodności narzeczonych może proboszcz przy ślubie asystować, należy wziąć pod rozwagę i to zgorszenie, jakie przez połączenie małż. związkiem tego rodzaju ludzi wywołać może proboszcz pomiędzy wiernymi. W bardzo wielu razach niepodobna parafii tłomaczyć tej sprawy, dla tego pozostaje mu jeden tylko środek do zachowania swej powagi tj. odwołanie się do Biskupa, na którego decyzyą powołać się może, aby zgorszeniu zapobiedz. — To nam podsuwa inną jeszcze kwestyą, o której u ś. Alfonsa nie znajdujemy bliższego objaśnienia i to:

Czy jest rzeczą proboszcza postanawiać i rozstrzygać, o ile powody są ważne, czy też sąd o tem i wyrok należy zawsze pozostawić władzy duchownej? Pewnem jest naprzód, że przypuszczenie ekskomunikowanego do Sakram., chociaż tenże do tolerati należy, jest sprawą kościelnego forum externum, a więc do kościelnego sędziego należy; a ponieważ proboszcz żadnej nie posiada jurysdykcyi w zewnętrznem kościelnem sądownictwie, sprawę tę przed trybunał Biskupa zanieść musi. Nadto mamy pod tym względem pewną decyzyą ś. Penitencyaryi z 10 grudnia 1860, która na pytanie: „Quomodo se gerere debeant parochi in celebratione matrimoniorum illorum, qui notorie in ecclesiasticas censuras inciderint?" odpowiedziała: „Curandum pro viribus, ut ecclesiasticis censuris innodati debito modo cum Ecclesia reconcilientur; at si recusent, et nisi matrimonium celebretur gravia inde damna imminere videantur, parochus Ordinarium consulat, qui habita rerum et circumstantiarum ratione omnibusque perpensis, quae a probatis auctoribus et praesertim a S. Alphonso (lib. VI tract. 1 cap. 2 n. 54) traduntur, ea declaret, quae magis expedire in Domino judicaverit, exclusa tamen semper Missae celebratione" (Acta quae apud S. Sedem geruntur t. I pag. 563). Podobną decyzyą wydała Kongreg. św. Inkwizycyi w r. 1865 ze względu na tych, co należą do potępionych przez Papieży tajnych stowarzyszeń: „Quoad matrimonia, in quibus una contrahentium pars clandestinis aggregationibus per Pontificis Constitutionem damnatis adhaeret, dummodo absit scandalum, Ordinarius habita circumstantiarum ratione pro casibus particularibus ea decernat, quae magis expedire judicaverit." Nie ulega więc wątpliwości, że proboszcz w tej sprawie odwołać się winien do władzy dyecezalnej. Na dwa punkta przytem zwracamy uwagę. 1. W decyzyi św. Penitencyaryi zakazanem jest odprawiać Mszą św. pro sponsis nawet wtenczas, gdy władza kościelna zezwala proboszczowi asystować przy ślubach narzeczonych, co notorycznie kościelnemi cenzurami są obciążeni. Ztąd zdaje się wypływać, że tu mowa jest tylko o asystencyi biernej. 2. Według decyzyi S. Kongr. Officii może być proboszczowi udzielone pozwolenie do asystowania tylko secluso scandalo. W podaniu swem zatem do władzy okoliczność tę wyraźnie wyłuszczyć winien, aby Biskup mógł według tego rozstrzygać.

IV. Jeden z narzeczonych (lub obaj) jest ekskomunikowany imiennie, a więc excommunicatus vitandus. W takim razie asystencya proboszcza byłaby nie tylko materyalną kooperacyą w grzechu drugiego, a ztąd przeciwną prawu miłości, lecz także communicatio in divinis z ekskomunikowanym a więc przekroczeniem wyraźnego prawa kościelnego: ciężkim grzechem, jakkolwiek dawniejsza kara excommunicatio minor nie ma już dzisiaj znaczenia (Scavini Theol. mor. editio Mediol XIII 1882 I pag. 665). Wprawdzie proboszcz nie jest tutaj ministrem Sakramentu, lecz że jego obecność jest konieczna do ważności małżeństwa, jest rzeczywiście communicatio in divinis z narzeczonymi, ztąd i asystować nie może jakby Sakrament rzeczywiście udzielał. Cóż więc czynić powinien? czy bez wszystkiego odmówić swego współdziałania? Naprzód obowiązkiem jego jest i tutaj starać się wedle sił, aby strona winna postarała się o zwolnienie od ekskomuniki i pojednała się z Kościołem. Tym sposobem oddana będzie cała sprawa w ręce Ordynaryusza. Jeśli skłonić nie można do pojednania się z Kościołem, należy przesłać władzy duchownej dokładne sprawozdanie o tym przypadku, objaśnić, czy obecność pasterza przy ślubie może wywołać w parafii zgorszenie, oraz powody przemawiające za asystencyą. Rozumie się samo przez się, że tylko najważniejsze i najnaglejsze powody mogą do asystencyi upoważniać; o tem jednak znowu tylko władza duchowna ma prawo rozstrzygać. Pomiędzy temi powodami wymienić można, jeśli są prawdziwe, wzgląd na stronę niewinną, małżeństwo cywilne, legitymacya dzieci w konkubinacie urodzonych itd.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Ks. prof. dr. Józef Pelczar przesyła nam na recenzyą naszą Igo zeszytu jego ***Prawa małżeńskiego katolickiego,*** umieszczoną w nrze 49 *Przeglądu Kośc.* następującą odpowiedź:

„Szanowny recenzent, oceniając pierwszy zeszyt „Prawa małż. kat.", wytknął niektóre usterki, jakoby w nim znajdujące się; czy słusznie, niech czytelnicy osądzą.

A najprzód dziwi się, że „pomimo przytoczonych rezolucyi św. Kongregacyi Concilii i decyzyi Roty rzymskiej, nazwałem prawdopodobniejszem zdanie wielu teologów i kanonistów, twierdzących, że w pewnych razach zaręczyny zawarte pod warunkiem: *si Papa dispensaverit*, są ważne. Lecz nic w tem dziwnego, komuż bowiem jest tajnem, że rezolucye S. C. C. i decyzye Roty, wydane *in forma judicii*, nie są ustawami, ale wyrokami sądowymi, uwzględniającymi pewne okoliczności i, jak mówi Kard. de Luca, *casui diversas circumstantias habenti non semper applicabiles*. Wprawdzie słusznie popierają niemi autorowie swe wywody, atoli w ich zastosowaniu mogą się pomylić i nieraz się mylą. Również w rzeczonej kwestyi niektórzy kanoniści z kilku rezolucyi S. C. C. wysnuwają wniosek, że zaręczyny pod warunkiem: *si Papa dispensaverit* zawarte są bezwzględnie nieważne; tymczasem inni i to *optimae notae*, te same rezolucye tłomaczą inaczej. Znakomity np. teolog rzymski Ballerini w annotacyach do dzieła: *Compendium Theologiae moralis, Joan. P. Gury S. J.* ed. V t. II n. 725 pisze: „*Ex hac S. Congregationis declaratione (in Januensi 12 Dec. 1733) nihil reipsa adversus praemissam s. Alphonsi, pluriumque gravissimorum theologorum doctrinam concludi potest.... Et idem prorsus dicendum de aliis Declarationibus S Congr. quae inani labore in eandem rem afferuntur.*" Podobnież znany kanonista rzymski Filip De Angelis, który w wielu Kongregacyach pracował i aż do śmierci († 1881) prawo kanoniczne w liceum św. Apolinarego wykładał, wyraźnie mówi, że „*allegatae auctoritates ex decisionibus Rotae Rom. et S. Congr. Conc. hunc nonnisi casum respiciunt, si quis a sponsalibus recedat ante impletam conditionem, proinde non ostendunt, quod ab allegantibus intenditur.*" (*Praelect. Juris can.* t. III p. I 149). Tak samo Scavini, Vecchiotti, Santis, Aichner itd. Wywody tych autorów całkowicie podzielam, rozumie się, salva auctoritate S. C. C., która może i tę kontrowersyą kiedyś rozstrzygnie.

Nie godzi się szan. recenzent „ze stanowiska prawnego" na zdanie, wypowiedziane na str. 68, „że gdyby jedna z osób zaręczonych warunkowo, nie czekając spełnienia się warunku, zawarła inne zaręczyny bezwarunkowo, natenczas te drugie byłyby nieważne;" a jednak tego zdania bronią słynni kanoniści, słusznie dowodząc, że „*priora sponsalia obligant ad expectandum conditionis eventum, ante quem nequit sponsus rem uni sub conditione promissam tradere absolute alteri*" (cfr. Schmalzgrueber Com in L. IV tit. IV num. 54 — De Angelis Prael, J. C. t III p. I str. 144 — H. Feije De imp. et disp. matr. n. 392 — Mansella De imp. matr. dir. str. 74 etc.)

Wreszcie spotkał mię zarzut, jakobym proboszczów pod rządem pruskim chciał uwolnić od obowiązku dochodzenia, czy ktoś jest *status liberi*, a to na tej podstawie, że ich w tym względzie władza cy-

wilna w.,,ecza. Ale gdzież to szan. recenzent wyczytał? Wszakże na str. 101 mówię tylko o rozporządzeniach cywilnych, i dodaję, że w Prusach nie potrzebują się o nie troszczyć duchowni (rozumie się, tak jak w Austryi), gdyż tam małżeństwo cywilne ze wszystkiemi formalnościami poprzedza ślub kościelny, a w skutek tego władza cywilna dochodzi, czy narzeczeni mają wszystkie przez nia przepisane wymogi. O przepisach kościelnych nie mógłem przecież tak się wyrazić, chybabym nie znał *a b c* prawa kościelnego. Zresztą wskazuje to sam kontekst i forma druku, zwykle bowiem rozporządzenia cywilne drukuję odmiennemi czcionkami.

Rozprawiwszy się z zarzutami, uważam za obowiązek podziękować sz. recenzentowi za polecenie mojej pracy duchowieństwu poznańskiemu, rad, że i braciom tamtej dzielnicy będę mógł stać się pożytecznym."

Tyle ks. Dr. Pelczar.

Żałujemy bardzo, że z odpowiedzią szan. autora na nasza recenzyą zgodzić się nie możemy; w niczem ona nie zdołała zmienić naszego zdania. W długie rozprawy nie będziemy się jednak zapuszczali, ani czas ani miejsce nam na to nie pozwalają, ani też sprawa nie jest takiej wagi, abyśmy się wielkiego trudu dla niej podejmowali. Krótko więc odpowiadamy:

1). Oświadczenia Ballerinіego i prof. de Angelis co do powagi dekretów Kongregacyi Rzymskich przeciwko zdaniu recenzyi niczego nie dowodzą. Że w partykularnych kwestyach wydane dekreta nie mają zawsze mocy ogólnie obowięzującej, rzecz naturalna — i ażeby to wykazać, cytatów powyższych nie było potrzeba. Tego też recenzya nie przeczyła. Recenzya utrzymywała tylko, że gdy w pojedyńczym wypadku postawione są przeciw sobie: opinia pisarzy kośc., choćby najgłośniejszego skądinąd imienia i decyzya Kongregacyi Rzymskiej, w rzeczach prawnej natury w praktyce trzeba dać pierwszeństwo ostatniej. W obecnym przypadku chodziło o to, czy zaręczyny warunkowe przed spełnieniem warunku są ważne, tak że żadna strona ważnie innych zaręczyn w tym czasie zawrzeć nie może, czy też o tyle nie ważne, że drugie zaręczyny bezwarunkowe mogą być przed spełnieniem warunku pierwszych ważnie zawarte. Za ostatniem zdaniem przemawiają bezwzględnie decyzye Kongregacyi S Conc., i dla tego twierdzimy, że te decyzya za normę postępowania w praktyce brać trzeba, mimo odmiennego zdania niektórych pisarzy. Wymaga tego sama istota warunkowego kontraktu, jakim są zaręczyny warunkowe, i powód, dla którego rzeczeni pisarze nie czują się związanymi przez przeciwne Kongregacyi Rzym. dekreta. Dekreta te, powiadają nie rozwięzują całej kwestyi spornej o ważności warunkowych zaręczyn, a więc niczego nie rozwiezują. (por. de Angelis tom III. str. 149). Na tę konkluzya zgodzić się nie możemy, choćby ją najgłośniejszego imienia kanonista uczynił. — W kwestyi spornej o ważności lub nieważności trzeba d w a p y t a n i a r o z r ó ż n i ć, i osobno na nie odpowiedzieć, chcąc ją jasno i zrozumiale wyłożyć: pytanie, c z y z a w a r ł s z y w a r u n k o w e z a r ę c z y n y m o ż n a p r z e d s p e ł n i e n i e m w a r u n k u i n n e b e z w a r u n k o w e w a ż n i e z a w r z e ć? i pytanie, c z y w a r u n k o w o z a w a r t e z a r ę c z y n y, z c h w i l ą s p e ł n i e n i a s i ę w a r u n k u i p s o f a c t o b e z p o n o w i e n i a k o n s e n s u s t a j ą s i ę b e z w a r u n k o w e m i i w a ż n e m i? Kto razem jednem pytaniem i jedną na to pytanie odpowiedzią chce tę kwestya rozwiązać, jak to ogół tych pisarzy, którzy stoją na stanowisku szan. autora, i jak to sam szan. autor czyni, — kwestyi tej nigdy należycie nie rozwiaże i nie rozświeci, i temu mogą się wspomniane dekreta Kongregacyi wydawać nie decydującemi. — My odróżniamy w tej kwestyi dwa odrębne i co dopiero wyrażone pytania i stąd w naszych oczach decyzye Kongregacyi pierwszą część kwestyi, k t ó r ą s i ę w y ł ą c z n i e w n a s z e j r e c e n z y i z a j m o w a l i ś m y, najzupełniej i najstanowczej rozstrzygają i to w tem znaczeniu, że kto zawarł warunkowe zaręczyny, gdy przed spełnieniem warunku inne bezwarunkowe zawrze, te ostatnie go wiążą. Tak bardzo i nie bez słuszności poważany i cytowany przez szan. autora prof. de Angelis na tej samej stronie, na której zdaje się bronić ważności warunkowych zaręczyn i polemizować przeciw dekretom Kongregacyi w tej sprawie — cóż pisze? Oto jego słowa: „Si quis vero a sponsalibus recedat ante impletam conditionem, *profecto hic sustinere potest, se non contraxisse sponsalia valida, quia nondum ea nacta erant validitatem non expleta conditione*" (str. 149 tom III), a na str. 14[illegible] „Dies obligationis (in conditionibus futuris contingentibus) non venit statim, sed tantum quando conditio verificatur, cum ea non verificata neque enascatur obligatio." Czyż więc prof. de Angelis, którym się szan. autor zasłania, nie popiera raczej naszego, aniżeli jego zdania?

Co do drugiej części kwestyi, dekreta Kongr. o niej nie mówią, nic nie decydują, jej też nie mieliśmy na myśli i nie rozbieraliśmy w naszej recenzyi, tem bardziej, że szan. autor z t a k ą d y s t y n k c y ą całej kwestyi nie postawił. Przecież gdyśmy już o niej napomknęli, oświadczamy, że tu nie mamy wątpliwości, iż, gdy warunek się spełni, tem samem bezwarunkowe zaręczyny stają się bez powtórzenia konsensu bezwarunkowemi. Wynika to znów z n a t u r y k o n t r a k t u w a r u n k o w e g o.

Wywodem powyższym załatwiliśmy równocześnie drugi punkt odpowiedzi szan. autora na naszą recenzyą.

Co do zarzutu trzeciego, jaki mu w recenzyi uczyniliśmy, przyznajemy chętnie po dokładniejszem rozpatrzeniu się w ustępie inkryminowanym (str. 101), że nie mógł mieć intencyi, jaką mu przypisaliśmy; ale sam też przyznać winien, że nie dość jasnem wyrażeniem się mógł dać powód do zarzutu naszego.

ROZMAITOŚCI.

Czarni Żydzi. W Indyach znajduje się szczep Żydów Czarnych, mieszkających w znacznej liczbie nad wybrzeżem Malabar (Indye przedgangesowe) a głównie w mieście Kotschim. O społecznych i religijnych stosunkach tego zapomnianego odłamu narodu żydowskiego, mającego pochodzić od żydów, których król Salomon wysłał do Indyi po słonie dla siebie i do pracy w kopalniach złota, czytamy w gazecie ang. *Jewish World* następujące ciekawe szczegóły: Żydzi ci bardzo mało już umieją po hebrajsku; język ten prawie zupełnie wymarł pomiędzy nimi. Obecnie posługują się w swych pismach i książkach do modlitwy językiem indyjskim (Hindu). Posiadają także pewien rodzaj biblii, która jednak nie jest drukowana, lecz pisana. Ze świąt religijnych obserwują tylko sabat i wielkanoc, dzień pojednania jest im zupełnie nieznany. Również co do przysposabiania sobie potraw różnią się od innych żydów, gdyż ich obyczaje pierwotne skutkiem odłaczenia przez trzy tysiące lat od narodu wielce się zmieniły. Żyją także w rozłaczeniu od białych żydów w Indyach, gdyż ci nie chcą ich uważać za prawdziwych potomków żydowskiej rasy. Natomiast czarni żydzi szczycą się posiadaniem różnych przywilejów i swobód, nadanych im przez władzców indyjskich, jak np. przez króla Tsadrakupta, który żył za czasów Aleksandra W. Sami siebie nie nazywają Żydami, lecz „synami Izraela" i utrzymują, że posiadają pewną liczbę ksiąg św., napisanych przez Patryarchę. Żyją w wielkiem ubóstwie i ignorancyi, a na utrzymanie życia zarabiają pracami w polu i rzemiosłami.

Z początkiem lipca rozpoczyna *Przegląd Kościelny* czwarty rok swego istnienia w tych samych warunkach co dotychczas; prosimy o wczesne zgłoszenia się z przedpłatą, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu.

Do niniejszego numeru dołączamy tytuł i spis rzeczy, zawartych w trzecim Roczniku naszego pisma.

Redakcya „Przeglądu Kościelnego."

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L o i t g e b r a w Poznaniu.